

Strach moralny

24 lutego 2022

Będąc młodą lekarką ułokowaną z powodów merkantylnych w mieście emerytów i rencistów, tu gdzie weganie sprzeciwiają się wycinaniu drzew w Rynku, z powodu pandemicznej hysterii przeszłam do pracy zdalnej przez Internet.



Jak tu jednak leczyć, jak nie można zobaczyć nadgarstek, czy jamę ustno-połykającą by zaradzić pacjentowi, który się skarży, że go rano coś miętoli przy picciu wody społecznie użytecznej, aczkolwiek nie poświęconej przy pomocy pędowolistownego wiechcia z udziałem mężczyzny gender.

Medycyna w czasie psychopandemii napotyka na wiele trudności, ale niezrażona nimi, zwłaszcza że posiadam bogato ilustrowaną medyczną wiedzę książkową, ustawiłam się na barykadzie zdarzeń pandemiczno-lekarskich.

Włączył się do mego gabinetu lekarskiego przez kabelek światłowodowy raz pacjent, który chciał pozostać anonimowy i przeszyty strachem powiedział: „Pani doktor, boję się wyjść na ulicę. Nie wiem jak sobie z tym radzić”.

Pogmerawszy w zakamarkach swej medycznej wiedzy powiedziałam:

„I słusznie, że pan nie chcesz wyjść z domu, wszak mamy w kraju ograniczenia, więc siedź pan w domu, pij pan zieloną herbatę i oglądaj programy i filmy na TV, a jest na co popatrzeć, tyle tam seriali o zdrowiu, szpitalach, pielęgniarstwach i zwalczaniu patologii w szkole, w rodzinach, w pracy...”

„Pani doktor, ale ja się boję nawet włączyć telewizor”, odpowiedział pacjent.

„A czemuż to? Nie podobają się pacjentowi wysiłki scenarzystów, reżyserów i pozostałych osób? Wszak to wszystko oni tworzą dla naszego dobra. Tyle wkładają serca, by nas zaskoczyć, tyle realizmu jest w ich dziełach, jak nigdy w historii”.

Pacjent zasłonił twarz rękami. Nie ustawszy w wysiłkach, by ulżyć pacjentowi, lekarskim głosem powiedziałam od serca: „Jak pan się boisz wyjść na ulicę, to pan nie wychodź, wszak nikt pana nie zmusza”.

Obruszył się nieco i rzekł: „Łatwo pani mówić, pani doktor, a kto będzie wlepił mandaty za brak maseczek czy mycie auta?”.

Uff, pomyślałam z ulgą. Ileż to trzeba zadać pytań, ileż razy zaglądnąć do medycznej spiżarni, by dotrzeć do zakamarków duszy pacjenta, by tylko chciał oralnie wyartykułować swój problem.

Niestety, ale medycyna jaką znam nie potrafi radzić sobie z problemami strachu pandemicznego. Uznałam więc, że pacjent musi zostać poddany kwarantannie, bez kontaktu z Internetem, a nuż zechce pracować zdalnie i nabierając odwagi sieciowej będzie wlepić mandaty za grupowe spotkania na „Zoomie”?

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net